

# O hipokryzji „Dnia Ziemi”

22 kwietnia niektóre polskie media obchodziły tzw. „Dzień Ziemi”. Gazeta Wyborcza piórem Adama Wajraka i Leszka Michno opublikowała 7 polskich grzechów ekologicznych. Brawo! Wreszcie konkretne słowa o konkretnych grzechach, o tym, co polski rząd robi wbrew przyrodzie. Niestety, program III Polskiego Radia nadał w tę sobotę audycję wyjątkowo antyekologiczną. Przez dwie godziny słyszeliśmy przy muzyce new age banały o tym, że Ziemia jest ważna. Jeden z zaproszonych gości powiedział nawet, że jeżeli tego dnia wszyscy na świecie pomyślą pozytywnie o ziemi to... stanie się cud i będzie dobrze. Prowadząca program łączyła się z różnymi zagranicznymi komitetami obchodów Dnia Ziemi, by posłuchać jak to Amerykanie kochają Ziemię, jak to jest dobrze i ile to już lat świętujemy Dzień Ziemi. Przez całą audycję przewijał się wątek, że to właśnie wielkie korporacje i biznesmeni uratują planetę. Jakiś amerykański urzędnik obchodów Dnia Ziemi opowiadał ile to drzew posadzą, ile posprzątają skwerów i jakiej dobrej muzyki posłuchają.



Walka o przyrodę Góry Św. Anny zaowocowała później, wtedy gdy chodziło Dolinę Rospudy oraz w kwestiach lokalizacji przejść dla zwierząt przy autostradach i drogach szybkiego ruchu, maj 1998 r. Fot. Z archiwum Pracowni

Tak właśnie wygląda hipokryzja cywilizacji wzrostu i rozwoju za wszelką cenę. Bicie piany, banały, pomijanie spraw konkretnych i – zasada podstawowa – nie dopuszczanie do głosu nikogo, kto mógłby być niewygodny. W tej Ameryce, którą pani Barbara Marciniak tak się podczas programu zachwycała, ukazała się przed rokiem książka album CLEARCUT ukazująca największą zbrodnię XX wieku wobec przyrody, wycinkę najwspanialszych lasów Oregonu, Waszyngtonu, Clayoquot Sound i in. O tej książce pisano na całym świecie. Tę książkę napisało i opracowało kilkadziesiąt osób, w tym największe autorytety organizacji ekologicznych. Ale nikt nie prosił tych osób o wypowiedź z okazji Dnia Ziemi, bo powiedzieliby coś niewygodnego. Radio nie zaprosiło do studia nikogo, kto zajmuje się jakąś konkretną kampanią w Polsce, chociaż właśnie tego dnia do Polski przyjechali aktywiści z 15 krajów (także z USA), by narażając się na aresztowanie protestować w obronie Puszczy Białowieskiej. Na koniec audycji Radio połączyło się z Francją, żeby porozmawiać z Williamem Whartonem, którego córka zginęła w wypadku samochodowym na skutek dymu spowodowanego wypalaniem traw w Oregonie. Czy naprawdę nie mamy większych problemów z przyrodą w Polsce? Czy w Polsce nie znalazło by się wielu ludzi mogących powiedzieć o konkretnych zniszczeniach i tragediach przyrody dziejących się teraz, na naszych oczach? Autorzy audycji o nich wiedzą, ale wolą zachować dobry nastrój i uspokoić sumienie ekologicznym ble ble. Jedynym usprawiedliwieniem wydawania pieniędzy na tego rodzaju imprezy byłaby jakaś konkretna korzyść dla przyrody – domaganie się tworzenia nowych obszarów chronionych, podjęcia konkretnych decyzji proekologicznych, ale tego bardzo kulturalna pani redaktor boi się jak ognia, bo to może prowadzić do konfliktów i kłopotów.

Jedynym sprawdzianem naszych prawdziwych intencji jest zajęcie się konkretnymi sprawami. Dopóki nie będzie można otwarcie poruszać konkretnych spraw dotyczących naszej przyrody i jej problemów, dopóty „Dni Ziemi” będą służyły ich możnym sponsorom zarabiającym miliardy właśnie na eksploatacji ziemi. Apeluję do wszystkich, którzy tę Ziemię naprawdę kochają: nie dajcie się wpłatywać w różne „dni”, nie wierzcie ich propagatorom, dopóki nie zajmą się konkretnymi miejscami, gdzie przyroda jest niszczona i nie zaczną się domagać konkretnych rozwiązań. Ekologia, o której oni mówią to płaszczyk dla dalszego niszczenia planety i uspokojenia swoich sumień.

Janusz Korbel

Artykuł pierwotnie ukazał się w Miesięczniku Dzikie Życie, nr 6, 1995.